

# Regulacje rzek a nadrzeczna roślinność

Regulacje rzek zmieniają nie tylko warunki życia organizmów wodnych, ale także powodują istotne zmiany w nadrzecznej roślinności położonej poza strefą corocznych wylewów. Sąsiedztwo rzek porośnięte było dawniej przez bujne lasy łęgowe, w których drzewostanie, zależnie od lokalnych warunków wilgotnościowych i żyzności, dominowały wierzby, topole, jesiony, olsze lub wiązy. Lasy te charakteryzowały się bujnym i bogatym w gatunki runem i podszytem. Pomimo, że większość z nich została zniszczona, to nad wieloma rzekami występują gatunki charakterystyczne tych lasów w postaci pojedynczych drzew, kęp lub roślin runa leśnego rosnących w nadrzecznych łąkach.



Fot. Kaj Romeyko-Hurko

W Polsce, w skali dużo większej niż innych krajach Europy, zachowały się właśnie takie resztki naturalnej roślinności nadrzecznej, które przy odpowiedniej gospodarce rzekami dają nawet szansę na częściową regenerację łęgów. Tymczasem ostatnio modne regulacje, takie jak profilowanie koryta rzeki, wiążą się zwykle z całkowitym zniszczeniem łęgowej roślinności zielnej i drzewiastej na pewnych odcinkach. Pomimo że w pobliżu rzeki istnieją bardzo dogodne warunki do życia roślin, to **odtworzenie istniejącego wcześniej stanu roślinności wymaga od kilkudziesięciu do kilkuset lat**. Instytucje zajmujące się regulacjami rzek bronią się mówiąc: „my nie prostujemy rzek, zachowujemy wszystkie zakola”. Pomijają jednak milczeniem fakt, że dokonuje się daleko idącej ingerencji w kształt koryta, a prace regulacyjne prowadzą często do zerwania gleby, gdzie znajdują się korzenie i nasiona roślin.

Oprócz roślin, które bardzo szybko kolonizują teren, gdzie zniszczono roślinność, istnieją również

liczne gatunki leśne, także gatunki łęgowe, o **bardzo słabych zdolnościach do rozprzestrzeniania**. Pomimo, że dobrze rosną w nadrzecznych zaroślach nawet bez obecności drzewostanu, usunięcie wierzchniej warstwy gleby, zawierającej ich kłącza lub cebule, jest dla nich wyrokiem śmierci. Na dodatek są to często właśnie najpiękniejsze leśne rośliny: śnieżyczka przebiśnieg, zawilec gajowy i zawilec żółty, czosnek niedźwiedzi czy cebulica dwulistna. Ich nasiona zwykle opadają zaraz koło rośliny macierzystej i nie są rozprzestrzeniane przez wiatr czy ptaki. Jedynie powódź okazjonalnie zabiera ich kłącza i osadza gdzieś dalej. Jednak rozprzestrzenianie przez powódzie jest szybkie jedynie wtedy, gdy w najbliższym sąsiedztwie istnieją duże populacje tych gatunków. Jeśli mateczne populacje są zbyt małe, rekolonizacja gatunku może rozciągać się na okres dłuższy niż 100 lat. Niewiele szybciej rozprzestrzeniają się gatunki, których nasiona mają specjalne ciała pokarmowe, zjadane przez mrówki i dzięki temu przez nie przenoszone (kokorycz pusta i pełna, miodunka ćma). Miejsce wyżej wymienionych gatunków, rosnących w zbiorowiskach składających się z kilkudziesięciu gatunków roślin, po regulacji zajmują jedynie kilkogatunkowe łany takich roślin jak trzcina, mozga, wrotycz niecierpki, nawłóć czy rdestowiec japoński.

Wolno rosnące i wolno rozprzestrzeniające się gatunki runa leśnego Anglicy nazwali „ancient woodland indicators”, co tłumaczy się jako **gatunki wskaźnikowe lasów dawnych**. Ich obecność świadczy o tym, że dane miejsce przez setki lat nie podlegało większym perturbacjom, takim jak np. zaoranie czy długotrwałe odlesienie. Jak wolno gatunki te rosną wie każdy, kto hodował w ogrodzie śnieżyczki czy cebulice.

Małe płynące wśród pól rzeki są szczególnie ważne dla ochrony gatunków lasów dawnych. W wąskim, kilkumetrowym pasku na brzegu rzeki bardzo często przetrwały cenne gatunki leśne, które zupełnie zniknęły w otaczającym krajobrazie złożonym z pól i łąk. Niestety wskutek bezmyślnych projektów regulacji, często całe łańcuszki tego runa łęgowego otaczające rzeki są niszczone ciężkim sprzętem. I nie mają się skąd odrodzić, bo w najbliższym otoczeniu brak już tych gatunków. Przykładowo w ostatnich kilku latach regulacje prowadzone na małych ciekach Podkarpacia miały szczególnie negatywny wpływ na populacje cebulicy dwulistnej, pięknej, kwitnącej na niebiesko rośliny cebulowej, rosnącej tylko w żyznych lasach województwa podkarpackiego (Pogórze, Beskid Niski i Bieszczady) i - bardzo rzadko - na Opolszczyźnie. Jest to gatunek chroniony, o bałkańsko-alpejskim zasięgu. Prace regulacyjne zniszczyły miliony osobników tego cennego w skali Polski gatunku. Przy pracach prowadzonych na małych ciekach w krajobrazie rolniczym, należy zwrócić uwagę, czy działania człowieka (np. pogłębianie lub poszerzanie koryt strumieni i rowów melioracyjnych) nie wyniszczą lokalnej populacji jakiegoś cennego gatunku rośliny i czy ewentualnie są w pobliżu populacje tego gatunku w górę strumienia, skąd mógłby on powtórnie przywędrować. Na przykład obserwowałem kiedyś strumyk pełen kaczeńców, które po poszerzeniu jego koryta koparką, pomimo że minęło 15 lat od tych prac, ponownie się nimi nie zapełnił, choć kilka metrów w dół cieku od granicy regulowanego fragmentu wciąż istnieją populacje tego gatunku. Jednak migracja w górę rowu jest bardzo utrudniona.

Odrębnym problemem w renaturyzacji roślinności nadrzecznej jest zagospodarowanie otwartych miejsc po pracach hydrotechnicznych, czyli obszarów zniszczonych przez ciężki sprzęt. Należy koniecznie promować spontaniczną regenerację (bez wysiewania traw) albo częściowe przywrócenie istniejącej wcześniej gleby z korzeniami i kłęczami roślin, pobranej na początku prac hydrotechnicznych. Zawiera ona bowiem przynajmniej nasiona i fragmenty roślin, **które występowały na tym terenie przed regulacją** i w niezwykle dużym stopniu przyspiesza regenerację ekosystemu. Negatywnie natomiast należy wyrazić się o proponowanej w projektowanych zasadach dobrej praktyki regulacji rzek i potoków górskich oraz szeroko stosowanej metodzie, polegającej na gęstym obsiewie mieszkankami traw pastwiskowych (np. wiechlina, tymotka, czy życica itp.) i koniczyny. **Gatunki te stanowią niepotrzebną konkurencję dla dużo cenniejszej przyrodniczo roślinności łęgowej i ruderalnej.**

W opracowywanych ostatnio „Dobrych praktykach regulacji rzek i potoków górskich” dużo uwagi poświęcono i bardzo wnikliwie opracowano program restytucji i ochrony roślin wodnych porastających dno cieków. Zupełnie po macoszemu natomiast potraktowano ochronę nadrzecznego drzewostanu. Pominęto wiele cennych gatunków drzew i krzewów typowych dla polskich łągów, za to wymieniono dziką różę i tarninę, które nie są typowymi składnikami łągów.

Mam nadzieję, że ten artykuł zwróci uwagę na mniej znany aspekt ochrony ekosystemów nadrzecznych. Do tej pory bowiem opór wobec regulacji rzek argumentowany był negatywnym wpływem takich działań na reżim wodny, pogłowie cennych gatunków ryb lub zanik drzewostanów lasów łągowych. Wydaje się, że aspekt ochrony cennych składników runa leśnego może być z jednej strony dodatkowym argumentem dla ochroniarzy, a obecność tych gatunków – namacalna i łatwa do stwierdzenia – powinna być brana pod uwagę przy wszystkich projektach regulacji. Bo ryby potrafią pływać, ptaki latać, ale zawilce pełzną zaledwie dziesięć centymetrów na rok.

Łukasz Łuczaj

#### Literatura:

- Dzwonko Z., 1993, *Relations between the floristic composition of isolated young woods and their proximity to ancient woodland*. Journal of Vegetation Science 4: 693-698.
- Dzwonko Z., 2001, *Effect of proximity to ancient deciduous woodland on restoration of the field layer vegetation in a pine plantation*. Ecography 24, 198-204.
- Jakubowska-Gabara J. & Mitka J., 2004, *Różnorodność flory lasów dawnych i wtórnych*. W: Przyroda Polski w europejskim dziedzictwie kultury. Streszczenia referatów i plakatów. 53 Zjazd Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Toruń-Bydgoszcz, 6-11 września 2004, strona 72.
- Łuczaj Ł., 1999, *Wielcy spóźnialscy*. Wiedza i Życie, marzec 1999, ss. 38-40.
- Peterken G.F., 1974, *A method of assessing woodland flora for conservation using indicator species*. Biological Conservation 6: 239-245.